Cena 60 gr.

Rok I. POZNAŃ, w Styczniu 1927 r. Nr. 1.

Nowiny akuszeryjne

Organ Związku Zawodowego Położnych z siedzibą w Poznaniu

Redakcja i Administracja: Poznań, Stary Rynek 60.

Słowo wstępne.

Z szczerem zadowoleniem witam dziś pierwszy zeszyt „Nowin akuszeryjnych". Tyle lat czekaliśmy na ukazanie się czasopisma przeznaczonego dla naszych położnych, tyle razy myśleliśmy, że już stoimy przed urzeczywistnieniem marzenia naszego — niestety nadzieje i plany nasze szły zawsze na marne i twarda rzeczywistość zwyciężała.

Ciernistą i trudną była droga, która doprowadziła w roku 1922 do założenia Związku Zawodowego Położnych obejmującego wszystkie zachodnie ziemie polskie. Z zadowoleniem stwierdzam jego rozrost i wzrastające wpływy. Ale nie zapominajmy o dalszej pracy, bo jeszcze nie doszliśmy do celu wytkniętego.

Obecnie przychodzi krok dalszy — wydawanie gazety fachowej poświęconej sprawom akuszerskim. W piśmie naszem chcemy położne kształcić, zaznajomić je z postępami nauki i dać im możność wypowiedzenia się — jednem słowem pismo ma być nauczycielem i wiernym przyjacielem położnych. Wszystkich zapraszamy wobec tego do współpracy, bo tylko wysiłkiem wspólnym dojdziemy do celu.

Niechaj noworodek, który dziś po raz pierwszy spojrzy naszym położnym w oczy, dozna przychylnego przyjęcia, niechaj go miłością swą otoczą i pielęgnują, ażebyśmy z niego kiedyś dumni być mogli.

Poznań, w grudniu 1926 r.

Prof. Dr. B. Kowalski.

Z Uniw. i Krajowej Kliniki dla Kobiet i Szkoły Położnych w Poznaniu. (Dyrektor prof. dr. B. Kowalski).

DR. JAN BAJOŃSKI.

Położna a zachorzenie rakowe.

Sprawa rozpoznania i leczenia raka macicy nie dotyczy działu położnictwa a tem samem i zadań łączących się z zawodem położnej. W istocie winna akuszerka na zasadzie otrzymanego położniczego wyszkolenia unikać udzielania porady albo nawet pomocy w przypadkach zachorzeń kobiecych. Jednakowoż wykazuje życie codzienne, że zupełne odsunięcie położnej od spraw zachorzeń organów rozrodczych jest rzeczą niemożliwą a nawet niepożądaną. Wiele kobiet upatruje w akuszerce, która w chwilach porodu niejednokrotnie służyła im pomocą, nietylko osobę zaufaną, ale ponadto rzeczoznawczynię, która ich zdaniem z przypadkami zachorzeń kobiecych winna być obeznaną. Z tego powodu chore z cierpieniami powyższemi często zwracają się do położnej. W zasadzie nie wolno jednak położnej w tych przypadkach udzielać pomocy, zadaniem jej jest skierowanie tych chorych do lekarza i zaznaczyć im, że jedynie sprawy porodowe należą do kompetencji akuszerki. Ale okazało się koniecznem zwłaszcza przy zachorzeniu raka macicy, prowadzącego bez wczesnej pomocy bezwzględnie do zejścia śmiertelnego, położną tak daleko zaznajomić z objawami tego cierpienia, aby na mocy wywiadów była zdolną wysnuć podejrzenie o takie zachorzenie. Położna winna następnie wszelkiemi sposobami starać się osoby te przekazać do lekarza. To też dzisiejsze wyszkolenie położnych tej sprawie baczną poświęca uwagę a nie od rzeczy będzie i poza obrębem Szkoły dla Położnych zwrócić uwagę na ważność powyższego zagadnienia.

Rak jest to zachorzenie, którego przyczyny nie znamy. Przedstawia ono zrazu miejscowe bujanie tkanki. Umiejscowienie raka nastąpić może na każdej części ciała. Właściwością raka jest jego szybki i nieograniczony rozrost, to też żadna tkanka nie wyłączając kości, nie jest wstanie przeciwstawić się jego rozwojowi. Z początku ogranicza się rak tylko do tej części, z której wychodzi; w krótkim jednak czasie rozrasta się z niepohamowaną złośliwością poza obręb pierwotnego ogniska, wciągając narządy sąsiednie w sferę zachorzenia. Części składowe guza rakowego, tak zwane komórki rakowe, nie przedstawiają tworów stałych; jak w każdej żywotnej tkance tak i tutaj ulegają rozpadowi. Skutkiem tego powstają owrzodzenia i jamiste przestrzenie, a, przy dostępie drobnoustrojów, ropienie i cuchnące odchody. Rozrost i rozpad guza rakowego powoduje, że i w obrębie jego leżące naczynia krwionośne bardzo często bywają uszkodzone i zniszczone, skutkiem czego powstają krwawienia a pozatem umożliwione zostaje wniknięcie drobnych cząsteczek raka do wnętrza naczyń i tem samem do krwiobiegu. W ten sposób komórki rakowe przedostają się do odległych od pierwotnego ogniska miejsc, gdzie się często rozwijają i tworzą nowe przerzutowe ogniska rakowe. Również i drogą naczyń chłonnych powstać mogą przerzuty; komórki rakowe wówczas wychwytane bywają przez gruczoły chłonne, gdzie powstaje ich obrzęk i zwyrodnienie rakowe.

Człowiek dotknięty zachorzeniem rakowem ulega, zazwyczaj w przeciągu okresu dłuższego lub krótszego, zejściu śmiertelnemu o ile wczesnej i wydatnej nie otrzyma pomocy. Śmierć następuje albo wskutek zniszczenia ważnych narządów lub z powodu ogólnego wycieńczenia, zakażenia albo zatrucia wytworami przemiany materji raka, przedostającemi się do krwiobiegu. Niebezpieczne zachorzenie rakowe przedstawia cierpienie nagminne całego narodu, który co rok dziesiątki tysięcy traci jednostek w każdym wieku życia, przeważnie jednak osób dorosłych a zwłaszcza matek. Grozę zachorzenia rakowego znamionuje kilka czynników. W początkach jest ono często niebolesne, stąd też skłonność do lekceważenia tego cierpienia. Rak niepoddany wczas skutecznemu leczeniu, staje się zachorzeniem przewlekłem, a wówczas leczenie jego tak dla Państwa jak i jednostki jest kosztowne, pomijając moralne skutki, jakie przewlekłe i ciężkie zachorzenie wnosi do rodziny i do ustroju duchowego cierpiącej osoby niewidzącej żadnego dla siebie ratunku. Ostatecznie staje się rak zachorzeniem zazwyczaj bardzo bolesnem i przykrem. Wspomnieć należy tutaj przetoki pęcherzowe i kałowe, wywołane przejściem raka macicy na pęcherz moczowy i kiszkę stolcową. W takim stanie zejście śmiertelne prawdziwem staje się wybawieniem dla chorej osoby.

Posiadamy jednak dobrą i skuteczną broń w walce z rakiem, i to: całkowite usunięcie gniazda pierwotnego zapomocą zabiegu operacyjnego, mianowicie w okresie, kiedy rak nie przekroczył jeszcze granic narządu, w którym się pierwotnie rozmieścił, a następnie dają nam promienie rentgenowskie i radu dobre usługi w zwalczaniu tego zachorzenia. Wczesna operacja i następowe naświetlanie dają więc możność uratowania życia cierpiącej osoby. Zatem jest najważniejszym czynnikiem w zwalczaniu raka wczesne skierowanie cierpiącej pod opiekę lekarską, aby operacja i naświetlanie rychło mogły być wykonane. Ale i w przypadkach „beznadziejnych“, w których zabieg ope-

racyjny jest już niemożliwy, energja promienista spowodować może jeszcze niekiedy wyleczenie albo conajmniej ulgę. Niekiedy pod wpływem naświetlania objawy raka tak dalece się cofają, że zabieg operacyjny staje się wykonalny.

Położna w praktyce swej najczęściej spotyka się z rakiem macicy, a niekiedy z rakiem gruczołu piersiowego. Wielka liczba tych chorych udaje się najpierw do położnej. Niedocenianie i lekceważenie objawów, lekkomyślne uspakajanie chorej przybywającej do położnej często z wyraźnem zapytaniem, czy nie zachodzi cierpienie rakowe, a ostatecznie karygodne leczenie stanu chorobowego, sprowadzanego mylnie do okresu przekwitania, w fatalny sposób mści się na stanie chorej a i niemniej na powadze położnej. Nie potrzebnie traci się czas, w którym skutecznie służyć możnaby pomocą radykalną, albo przynajmniej położna staje się przyczyną zaniku sił u chorej, której stan ogólny często decyduje o wyniku zabiegu. Zaznaczyć należy, że ze względów ludzkich położnej nie wolno osobie szukającej u niej porady ujawnić choćby tylko podejrzenia o zachorzenie rakowe, tem mniej, że przypuszczenie położnej często będzie mylne, a wyraźne określenie „rak“ niepotrzebnie wywołuje niepokój u podejrzanej o to zachorzenie osoby.

W jaki sposób rozpoznać może położna zachorzenie rakowe macicy? czy wolno jej przeprowadzać badanie wewnętrzne? Badanie wewnętrzne jest dla akuszerki nietylko bezcelowe, ale wręcz nieporządane dlatego, że położna pod tym względem żadnego nie posiada wyszkolenia a w przypadkach zachorzenia początkującego — a o te przeważnie idzie — badanie wewnętrzne wykonane nawet przez doświadczonego lekarza bardzo często do żadnego nie prowadzi rezultatu. Dopiero inne środki rozpoznawcze, jakiemi położna nie rozporządza, np. mikroskop, w wątpliwych przypadkach ustalić mogą istotę zachorzenia. Pozatem wywołuje położna u chorej, którą poddaje badaniu wewnętrznemu, wrażenie, jakoby się rozumiała na istocie danego cierpienia, co wywołać musi skłonność do przetrzymywania i leczenia chorej ku własnemu jej nieszczęściu. W końcu należy wziąć pod uwagę niebezpieczeństwo zakażenia rodzących po wewnętrznem badaniu rakiem dotkniętych chorych, mianowicie w przypadkach ropnych i cuchnących odchodów. Dlatego też należy położnej od badania wewnętrznego stanowczo odstąpić a podejrzenie o zachorzenie rakowe jedynie oprzeć na objawach, jakie ono wywołuje a o jakich dowiedzieć może się przez wywiady. Znajomość tych objawów jak najgłębiej zakorzenić powinno się w świadomości położnych, by te w przypadkach nawet znikomego podejrzenia rychło oddawały chore w ręce lekarza. To pośrednictwo akuszerki między cierpiącą osobą a lekarzem jest zaszczytnem dla niej zadaniem, tem zaszczytniejszem, że w wielu przypadkach przyczynić może się w całem tego słowa znaczeniu do uratowania chorej od niechybnej śmierci.

Objawy raka macicy są następujące:

1. Bezbolesność w przypadkach początkującego raka oraz brak wszelkiego uczucia stanu chorobowego.
2. Nieregularne krwawienia poza krwawieniami miesiączkowemi, zwłaszcza po obcowaniu płciowem.
3. Wzmożone krwawienia miesiączkowe.
4. Krwawienia maciczne w okresie przekwitania.
5. Ponowne krwawienia maciczne po ustaniu miesiączkowania w okresie przekwitu.
6. Cuchnące, ropne lub różowe odchody,
7. Boleści w przypadkach daleko posuniętych.

Wytłomaczenie powstania objawów powyższych wynika z uwag podanych powyżej. Krwawienia wywołane bywają, mianowicie przez dotyk zachorzałego miejsca, zwłaszcza części pochwowej macicy np. przy obcowaniu. Wówczas ulegają uszkodzeniu miękkie, do rozpadu skłonne części raka. Niekiedy uszkodzone rozrostem raka naczynia krwionośne są przyczyną samoistnych, często bardzo gwałtownych krwawień. Ponieważ w pochwie regularnie spotykamy drobnoustroje, znajdujące w rozpadowych częściach guza rakowego dobrą pożywkę, to też cuchnące, ropne odchody łączą się często z tem zachorzeniem zwłaszcza już nieco posuniętem. Gdy rak przekroczy granicę macicy i umiejscowi się między blaszkami więzadeł szerokich, wówczas wywołuje często bolesny ucisk na znajdujące się w małej miednicy sploty nerwów; wtedy zabieg operacyjny jest już niewykonalny. Usilnie podkreślić należy objaw nieregularnych krwawień w okresie przekwitania, zbywany przez akuszerki niestety często lekceważeniem. Są to przypadki najwięcej niepewne i podejrzane, tem częściej należałoby je zatem skierować do lekarza. Nie wystarcza jednak zwrócić osobie szukającej u położnej porady uwagę, iż pójść powinna do lekarza, zadanie położnej polega na tem, by w zrozumieniu niebezpieczeństwa w jakiem chora się znajduje, dopilnowała, aby dana osoba istotnie do lekarza poszła. Należy jej przekazanie do lekarza ułatwić, powiadomić lekarza i rodzinę, a w razie oporu tejże lub chorej wyraźnie zwrócić uwagę na złośliwość i niebezpieczeństwo zachorzenia.

Niekiedy zachodzi rak macicy w połączeniu z ciążą. Krwawienia ciążowe, porodowe, grożące pęknięcie macicy, zastój w akcji porodowej i guzowate do krwawień skłonne zwyrodnienie zwłaszcza części pochowej macicy będą zazwyczaj przyczyną przywołania lekarza.

Daleko wcześniej niż przy zachorzeniach macicy udają się chore do położnej po poradę w przypadkach raka gruczołu piersiowego. Pod skórą lub w warstwie głębszej gruczołu powstaje mały guz, który stale się rozrasta. Zbliżenie się tego guza do powłoki skórnej powoduje jej napięcie, nieprzesuwalność i zaczerwienienie. Brodawka i jej otoczenie ulegają wciągnięciu, jeżeli guz roz-

mieści się w ich pobliżu. Ostatecznie rozpada się skóra na miejscu guza i powstaje sączące owrzodzenie o twardych brzegach. Równocześnie znajdujemy przerzuty w okolicznych gruczołach chłonnych, które skutkiem tego są powiększone. Zwłaszcza w zagłębieniu pachowem spotykamy wielką liczbę takich zwyrodniałych gruczołów. Wiedzieć należy, że w gruczole piersiowym znajdujemy niekiedy twory guzowate nie rakowe; ścisłe rozpoznanie stawić może tylko lekarz. Położna i w tych przypadkach winna rychło chorą oddać w ręce lekarza, gdyż i to zachorzenie można wyleczyć drogą wczesnej operacji i naświetlania.

Niechaj powyższe uwagi przyczynią się do głębszego zrozumienia walki, jaką każda położna podjąć powinna w miarę zdolności i możności z zachorzeniem rakowem. Im większe będzie to zrozumienie, tem silniejsze będzie odczucie odpowiedzialności ciążącej na położnej, tem częściej sprosta ona zadaniu w imię dobra sprawy ogółu, licznych rodzin i matek. Wczas do lekarza — oto główna zasada tej walki.

Nasza Organizacja.

Sprawozdanie z I. Zjazdu.

Z inicjatywy p. Nachowskiej zwołany został w dniu 29 lipca 1922 I-szy Zjazd akuszerek w Klinice Krajowej w Poznaniu. W Zjeździe uczestniczyły koleżanki z Poznańskiego i Pomorza w liczbie 150.

Przewodnictwo objął p. prof. dr. Kowalski, który w treściwych i rzeczowych wywodach zwracał uwagę na konieczność założenia zwiazku i apeluje do zebranych o usilną współpracę. Po przemówieniu pani Szanowskiej z Torunia, której wywody nagrodzono gromkiemi oklaskami, przystąpiono do wyboru Zarządu.

Jako przewodniczącą wybrano p. Nachowska, inicjatorkę Zjazdu, która rozumiejąc potrzebę organizacji, zadała sobie niemało trudu, aby dopiąć celu.

Sekretarką wybrano niżej podpisaną, a skarbniczką p. Nowakową, wszystkie panie z Poznania.

W dalszym toku rozpraw rozpatrywano ważne zagadnienia z praktyki oraz wygłoszono referaty, nad któremi wywiązała się długa i rzeczowa dyskusja. Do Związku przystąpiły następujące koła: Leszno, Odolanów, Gniezno, Września oraz Pomorze z siedzibą w Toruniu.

Następnie uchwalono wysokość wstępnego i składek miesięcznych z warunkiem, że Koła zatrzymują połowę składek na cele lokalne; drugą połowę oraz wstępne przesyłają do kasy Związkowej.

Po załatwieniu kilku spraw natury osobistej podziękowano p. prof. dr. K. za łaskawe przybycie i przewodnictwo oraz pp. koleżankom za tak liczny udział w Zjeździe.

Na zakończenie odśpiewano Rotę, poczem udano się na wspólny obiad.

Nadmienić mi należy, że przez założenie związku unormowano przedewszystkiem warunki zarobkowe, które dotąd były bardzo anormalne. Przewszystkiem polepszyły się znacznie warunki finansowe akuszerek na prowincji.

Roeslerowa, sekretarka.

Sprawozdanie z II Zjazdu.

II Zjazd Związku Akuszerek na Poznań i Pomorze odbył się 26 maja 1923 w Krajowej Klinice dla kobiet w Poznaniu. Zjazd zagaiła prezesowa związku p. Nachowska, witając obecnych lekarzy i delegowane oraz członkinie. Następnie wygłoszono sprawozdanie z działalności zarządu.

Przewodnictwo Zjazdu objęła p. Szamowska z Torunia. Pani Nowakowa z Leszna i p. Janicka z Grudziądza wygłosiły obszerne referaty o sprawach zawodowych. Następnie dyrektor p. dr. Kowalski wykazał w dłuższem przemówieniu, jak bardzo jest potrzebnem zorganizowanie sie akuszerek dla utrzymania zawodu na należytym poziomie. Zwiazek ma na celu nietylko sprawy finansowe, lecz także zorganizowanie w poszczególnych kółkach wykładów naukowych, które co dwa miesiące wygłaszać mają powiatowi lekarze.

W skład nowego zarządu weszły pp.: Nachowska jako prezesowa, Roeslerowa jako sekretarka i Nowakowa jako skarbniczka.

Zjazd zakończono po kilkugodzinnych obradach.

Roeslerowa, sekretarka.

Sprawozdanie z III Zjazdu.

III Zjazd Związku Akuszerek na Poznań i Pomorze odbył się 2 czerwca 1924 r. w Krajowej Klinice dla kobiet w Poznaniu.

Po wysłuchaniu mszy św., odprawionej na intencję Zjazdu, zagaiła Zjazd powitalnemi słowami prezesowa związku p. Nachowska. Na Zjeździe byli obecni prócz wielu delegowanych z Wielkopolski i Pomorza, dyr. Krajowej Kliniki dla kobiet p. prof. dr. Kowalski, lekarz powiat. p. dr. Wierusz i p. dr. Żuralski. Panią Szamowską, prezesową w Toruniu, wybrano na przewodniczącą Zjazdu.

Pan prof. dr. Kowalski przemówił w treściwych słowach do zebranych, mówiąc o uszanowaniu samych siebie w stosunku koleżeńskim, przez co tylko zyskać można uszanowanie ogółu. W dalszych swych wywodach potępia p. dr. K. akuszerki, które pomagają w przerwaniu ciąży. Na tle tym wyłoniła się dyskusja, w której brały udział pp. Szamowska z Torunia, Nowakowa z Poznania, Zgorzelakowa z Opelanicy i Nowakowa z Leszna.

Następnie powzięto uchwałę, aby składka miesięczna wynosiła 1 zł. Omawiano również sprawę

zmiany taryfy i uchwalono zakaz brania udziału w chrztach, oraz wypożyczania nakryć, czepków i t. p.

Do zarządu wybrano pp.: Grześkowiakową jako przewodniczącą, Klugową jako skarbniczkę i Wieczorkową jako sekretarkę.

Po wyczerpaniu obrad zamknęła Zjazd p. Szamowska słowami pożegnalnemi.

Wieczorkowa, sekretarka.

Sprawozdanie z IV Zjazdu.

IV Zjazd Akuszerek na Poznań i Pomorze odbył się 20 czerwca 1925 w Krajowej Klinice dla kobiet w Poznaniu.

Po wysłuchaniu mszy św. zagaiła Zjazd pani Grześkowiakowa. Obecni byli p. prof. dr. Kowalski, p. dr. Bajoński, delegowane zamiejscowe i koleżanki z Poznania.

Sprawozdanie z rocznej działalności wygłosiła sekretarka, o stanie kasy związkowej referowała skarbniczka. Pan dr. Bajoński mówił o konieczności podtrzymania Związku Akuszerek na wyższym poziomie. Następnie wygłosił p. dr. Bajoński zajmujący wykład o porodzie bliźniąt po śmierci matki.

Pan prof. dr. Kowalski proponuje przyszły lotny Zjazd w Toruniu na 20 maja 1926. Wniosek został przyjęty.

Po odśpiewaniu jednej zwrotki „Roty“ zakończyła p. przewodnicząca Zjazd.

Wieczorkowa, sekretarka.

Sprawozdanie z V Zjazdu.

V Zjazd Związku Akuszerek na Poznań i Pomorze odbył się 26 czerwca 1926 r. w Toruniu przy licznym udziale delegowanych.

Po wysłuchaniu mszy św. udały się wszystkie delegowane do sali obrad „Dworu Artusa“.

Przewodnicząca koła toruńskiego p. Szamowska zagaiła Zjazd, na którym byli obecni p. dr. Krysiński, lekarz okręgowy w Toruniu, p. dr. Tarnowski i p. dr. Jacobsohn z Torunia. Pan prof. dr. Kowalski, dyrektor Krajowej Kliniki dla kobiet w Poznaniu i p. dr. Bajoński z Poznania.

Przewodniczącą obrano p. Zgorzalakową z Opalenicy. Roczne sprawozdanie zarzadu przeczytała prezesowa Centralnego Związku p. Grześkowiakowa z Poznania. Potem nastąpiło przeczytanie referatów p. Grześkowiakowej z Poznania, p. Nowakowej z Leszna, p. Zgorzelakowej z Opalenicy i p. Szamowskiej z Torunia.

Pan prof. dr. Kowalski wyraził swoje zadowolenie z postępu w Związku, „że ziarno wszczepione w szkole położnych nie idzie na marne“. Dalej mówił o zwalczaniu partactwa szerzącego się przeważnie po wsiach. Potem omawiano sprawę wydawnictwa naszego już dawno proponowanego czasopisma i uchwalono wydanie pierwszego numeru na 1 października br. Przyszły Zjazd proponowano zwołać do Katowic. Panowie dr. Tarnowski i dr. Jakobsohn wyrazili wielkie zadowolenie, że położne łączą się w związkach, dążąc do powiększenia swych wiadomości i wiedzy. Przewodnicząca przeczytała przesłane listy z życzeniami wszelkiej pomyślności i rozwoju Związkowi od p. dr. Stanisławskiego, lekarza powiatowego w Toruniu, naczelnego lekarza powiatowego z Poznania p. dr. Szulca, lekarza powiatowego p. dr. Wierusza i Radcy Zdrowia publicznego p. dr. Żmigroda z Poznania. Uczestniczki Zjazdu dziękują serdecznie obecnym Panom lekarzom za łaskawe przybycie i bezinteresowny udział w obradach i współpracy oświatowej.

Nastąpiły wolne głosy, w których przemówiło kilka delegowanych w kwestjach fachowych i zagadnień zawodowych.

Po odśpiewaniu jednej zwrotki „Roty“ zakończono Zjazd.

Wieczorkowa, sekretarka.

Z praktyki.

W dziale tym zamieszczać będziemy ważniejsze zdarzenia, które służyć mają ku pożytkowi i nauce szerszemu ogółowi. Dział ten zasilać prosimy sprawozdaniami z własnych przeżyć, a umieszczać będziemy w kolejności dat nadejścia.

Nieświadomość przy karmieniu obcego dziecka — powodem zakażenia.

Dnia 6. 1. 1923 o godz. 2 w nocy zawezwał mnie mąż do swej żony, będącej po raz trzeci w ciąży. W drodze na moje zapytanie, czy to poród czasowy, oświadczył, że nie wie, co się żonie stało, oczekuje bowiem porodu za 2 miesiące; lecz żona dostała tak gwałtownych bóli, że ma obawę, iż dziecko będzie na świecie, zanim przyjdziemy.

I w istocie tak było.

Zastałam bowiem urodzoną bardzo słabowitą ludzką istotę, noszącą ślady tej okropnej nasze społeczeństwo niszczącej choroby i matkę broczącą we krwi.

Położenie moje było przykre, nikogo do pomocy, mąż wprost odchodził od zmysłów, zdawało mu się, że żna kończy. Okropnie wykrwawiona i wystraszona robiła wrażenie nieżywej.

Nie mając kropli ciepłej wody do mycia, a tu działać trzeba jak najspieszniej, umyłam ręce w zimnej wodzie, w alkoholu i silnym rozczynie lizolu 20%, włożyłam wyjałowione gumowe rękawiczki, (które zawsze noszę przy sobie), i wzięłam się do pracy.

Po odłączeniu dziecka zajęłam się matką.

Macica, krwią nabrana, stała wysoko ponad pępkiem. Przez lekkie masowanie udało mi się wywołać skurcz i tak powoli usunęłam łożysko,

które swem widokiem potwierdziło powyżej przytoczoną chorobę, (kiłę). Po oczyszczeniu matki i zaopatrzeniu dziecka, które zaraz ochrzciłam, musiałam skwapliwie uważać na macicę, która miała skłonność do krwawienia.

Z braku lodu, wzięłem płaską butelkę, nalałam zimnej wody i ułożyłam na trzon macicy, przymocowałam ręcznikiem i w ten sposób udało mi się krwawienie zatrzymać.

Lecz w międzyczasie posłałam po lekarza, który po godzinie przybył, zadowolony, że niebezpieczeństwo minęło. Lecz pomimo tego zrobił chorej zastrzyk, który ją orzeźwił, tak, że jej momentalnie nic nie zagrażało.

Teraz najważniejsze, skąd powstała ta straszna choroba. Tu w tym wypadku, to życiowa tragedja: Otóż mąż chorej, bardzo porządny i pracowity człowiek, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi — maszyna w fabryce urwała mu palce u ręki, tak że nie był zdolny do pracy. Biedna kobieta, mając bardzo skąpe środki na utrzymanie, chciała sobie pomóc, miała bowiem 4 miesięczne dziecko przy piersi, lecz oprócz tego jeszcze tyle pokarmu, że była w stanie drugie wykarmić. Wzięła sobie od tak zwanej „lepszej panny" dziecko na wychowanie, karmiąc je razem ze swojem. Jedno z dzieci nagryzło jej sutek, tak, że nieraz się krew pokazała, lecz niezważała na to. I tak obok sutka utworzył się siny guz; zrazu sądziła, że to wrzód, lecz po pewnym czasie zanikł. Później pojawiła się wysypka na ciele i ta zanikła.

Kobieta zaczęła chorować, lecz wiele na to nie zważała, kładąc to na karb, że karmi dwoje dzieci i to ją tak wycieńcza.

Aż tu się zaczyna okazywać powód choroby. Dziecko owej panny choruje. Lekarz się zrazu nie poznał, choroba mu była podejrzliwa, lecz było brak pewnych danych. Więc poprosił drugiego kolegę na konsiljum i z całą pewnością stwierdzili, że dziecko było kiłowe i w dodatku zakaziło swą karmicielkę i jej dziecko.

Owe dziecko po 4 miesiącach strasznego cierpienia umarło w szpitalu. Biedna kobieta przechodziła różne kuracje, lecz jak dowodzi ostatni wypadek, nie wiele pomogły. A jej własne dziecko bardzo słabe i z różnemi wyrzutami było przy życiu.

Opowiadanie to tak przykre wywarło na nas wrażenie, żeśmy serdecznie współczuli z biedną rodziną. Lekarz twierdził, że wiele w życiu słyszał, lecz ten wypadek jest wprost okropny.

Chora wyzdrowiała, 6 miesięcy czuła się dość dobrze, lecz po tym czasie gwałtownie zapadła na zdrowiu.

Okazało się, że ta choroba osiadła na wątrobie i tak w strasznych cierpieniach biedna 28-letnia skończyła.

Niech powyższy przypadek służy za przykład, aby każda z Was, Szan. Koleżanki, o ile możności uświadamiała swoje mniej oświecone pacjentki, aby nie pozwolić na karmienie zdrowych dzieci osobom nie zbadanym, albo na odwrót, zdrowym matkom, nie zbadanych dzieci.

Poznań, w grudniu 1926.

Wacława Nachowska.

O krwiotoku przy porodzie z powodu częściowo przodującego łożyska.

Dnia 17 lipca 1919 r. o godzinie 5 rano, przywołaną zostałam do porodu do H. Anny, zamieszkałej w Uścięcicach, powiat grodziski. H. liczyła lat 42, (wieloródka), w 9 miesiącu ciąży.

Gdym do rodzącej przyszła, zauważyłam słabe bóle. Po należytej dezynfekcji, zbadałam rodzącą zewnętrznie, najpierw zauważyłam, iż rodząca krwawi, choć nie tak silnie, ale ciągle. Powłoki brzuszne bardzo rozciągnięte, położenie dziecka pomimo, że przodowała główka, nazwać można niepewne, bo przy każdem poruszeniu rodzącej na bok, zbaczała główka na bok przeciwny; położenie pierwsze czaszkowe.

Ponieważ rodząca już 3 tygodnie przed porodem krwawiła, z powodu tego przywołaną zostałam już wtenczas, domyślając się przodowania łożyska i zawołałam zaraz lekarza. Chorej zaleciłam spokojne leżenie w łóżku, zakazując jej używanie gorących napoi. Pochwy nie tamponowałam, ażeby nie wywołać bóli przedwczesnych lub co gorsze, zakażenia. Gdy lekarz przybył, potwierdził moje przypuszczenie i zalecił spokojne leżenie w łóżku.

W dniu porodu, posłałam o godzinie 5,30 po lekarza, a że to była niedziela, gdzie ludzie wiejscy w dniu tym nie lubią chorować, liczyłam iż najpóźniej o godzinie 8 lekarz przybędzie. Niestety zawiodłam się, bo zaledwie o 12 przybył. Do godziny 8 byłam tylko obserwatorką, uważając na upływ krwi i puls rodzącej, także bacząc na tętno dziecka. O godzinie pół do 9 zaczęła kobieta słabnąć, puls szybki i słaby, bóle słabe, główka dziecka nie obniżała się wcale. Teraz zmuszona byłam sama pracować, ażeby poród przyspieszyć. Chciałam wykonać obrót zewnętrzny na pośladki, a jeżeli się uda, otworzyć pęcherz i ściągnąć nóżkę, co przy poprzecznem względnie ukośnem położeniu i przodującym łożysku byłoby wskazane.

Myję więc przepisowo ręce, kładę rodzącą na bok, gdzie się znajdują nóżki, dno macicy pochyla się ku dołowi, główka zaś zbacza w przeciwną stronę ku górze; lewą mą rękę kładę na dno macicy, posuwając pośladki wolno ku dołowi, prawą unoszę główkę w górę. Czynność tę musiałem bardzo ostrożnie wykonać, ażeby nie odłączyć utworzonych skrzepów i nie wywołać krwotoku; obrót dzięki Bogu udał się. Teraz dezynfekcja powtórna: najpierw samej siebie, potem rodzącej i znów siebie. Lewą rękę kładę na dno macicy, prawą wchodzę do pochwy. Tam zauważyłam ujście maciczne do ¾

rozwarte, pęcherz lekko napięty, obok gąbczastą masę. Otwieram wolno pęcherz, idę cośkolwiek w górę, chwytam nóżkę i ściągam do kolanka, ażeby nóżka wypełniła całe ujście maciczne, zatamponowała i przyspieszyła poród. Obciążyłam ją przywiązując obmyty, w watę owinięty, ciężarek. Bóle się wzmagają, nóżka się coraz bardziej opuszcza, krwawienie ustaje. I po pół godzinie rodzi się dziecko, choć słabe, ale żywe. Łożysko przyszło normalnie. Kobieta była bardzo osłabioną, ale po zrobieniu lewatywy z słonej wody i podaniu kilka razy mocnej kawy przyszła wolno do siebie. — H. została przez trzy tygodnie w łóżku, matka i dziecko zdrowe. Pozostałam u niej jeszcze przez 4 godziny po porodzie. Lekarz przybył o godzinie 12, gdy już kobieta przyszła cokolwiek dosiebie, a i ja zdążyłam cokolwiek ze strachu ochłonąć.

Zgorzelakowa, położna.

Na ogólne życzenie mamy zamiar utworzyć kasę pogrzebową. Poniżej podajemy

Regulamin

w sprawie dobrowolnych wsparć pogrzebowych dla członkiń Związku Akuszerek na Poznańskie i Pomorskie.

§ 1. W Związku powstaje osobny oddział kasy pogrzebowej.

§ 2. Celem kasy pogrzebowej jest udzielanie rodzinie zmarłej dobrowolnej pomocy finansowej na pokrycie kosztów pogrzebowych.

3. Należeć do kasy pogrzebowej mogą członkinie Związku, zgłoszając swe przystąpienie do kasy pogrzebowej piśmiennie i przestrzegając w całej ścisłości przepisy regulaminu.

4. O przyjęciu członkini do kasy pogrzebowej decyduje Zarząd Związku (w lokalnych Kółkach tamtejszy Zarząd). W wątpliwych przypadkach może Zarząd zasięgnąć opinji lekarza o odnośnej członkini.

§ 5. Członkini, należąca do kasy pogrzebowej, winna wpłacić wstępne w kwocie 5 złotych i z góry 1 zł za pierwszą serję w razie śmierci pierwszej członkini. Kwota, którą się będzie wypłacało, będzie zależała od ilości członkin.

§ 6. Kasa główna znajdować się będzie w Poznaniu. Skarbniczki w poszczególnych Kółkach na prowincji będą składki zbierały i odsyłały do kasy głównej.

§ 7. W razie śmierci członkini kasy pogrzebowej, wypłaca Zarząd Związku (osobno do tego wybrana skarbniczka) rodzinie zmarłej albo też osobie prawnej, która się pogrzebem zmarłej zajmie, kwotę w wysokości zebranych każdorazowych składek (§ 5) z potrąceniem od sumy 10% na pokrycie wydatków administracyjnych kasy.

Pretensje prawne wykluczone.

§ 8. Członkini kasy, zalegająca z własnej winy z dwurazową składką (patrz § 5) traci wszelkie prawa do kasy, w innym przypadku decyduje Zarząd. Członkini występująca, skreślona lub wykluczona z Związku, przestaje być temsamem członkinią kasy, i traci prawo do wpłaconych składek i majątku kasy pogrzebowej Związku.

§ 9. Zmiany niniejszego regulaminu może dokonać tylko nadzwyczajne Walne Zebranie członkin wszystkich Kółek i Centrali kasy pogrzebowej Związku.

Uchwała w razie zmiany musi zapaść $^3/_4$ głosów obecnych na Walnem Zebraniu.

§ 10. Regulamin wchodzi w życie z dniem przyjęcia go na zebraniu Związku.

§ 11. Każda z zgłaszających się członkin do kasy pogrzebowej musi okazać się należeniem do Związku i opłacaniem składek.

Koleżanki, które mają zamiar należeć do kasy pogrzebowej, winny się zgłosić do swego powiatu, aby tam utworzyć Koła, tak zwane lokalne i obrać jednę z koleżanek, którąby składki zbierała i odsyłała do Centrali. Im większa ilość członkin, tem niższe składki a większa pośmiertna premja.

Pisemne zgłoszenia upraszamy pod adresem p. Wacławy Nachowskiej, Poznań, Stary Rynek 60.

---

†

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Dnia 15 listopada 1926 r. zmarła po długich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., w 44 roku życia, ś. p.

z Pietrzaków
MARJA WIECZORKOWA

W Zmarłej straciliśmy kochaną, zawsze do usług skorą koleżankę.

Związek Położnych na Poznańskie i Pomorskie.

Ze świata.

Dziecko a alkohol.

Pewne poczytne francuskie pismo dla lekarzy donosi: Organizm dzieci nie znosi alkoholu. Potwierdzają to następujące trzy wypadki.

Dziecko 5-letnie po wypiciu ¾ litra wina zmarło po 22 godzinach.

W drugim wypadku dziecko 3-letnie wypiło jedną jedyną szklaneczkę wina i tak się rozchorowało, że dopiero po 5-dniowych wysiłkach lekarskich wróciło do zdrowia.

Na szczególną uwagę zasługuje wypadek trzeci: Dziecku 4-miesięcznemu, karmionemu butelką, dodawano przez przeciąg 3 dni do każdej butelki po 3 łyżeczki rozcieńczonego rumu (6 butelek dziennie), wskutek czego dziecko zmarło. Przy badaniu zwłok okazało się, że dziecko miało uszkodzoną wątrobę.

Należy zwrócić uwagę, że nawet zewnętrzne używanie alkoholu u dzieci jest szkodliwe. Dr. Wiel (Halle) stwierdził, że częste nacieranie alkoholem powoduje u dzieci nieraz kurcze. Zwraca się zatem uwagę na szkodliwość alkoholu dla dzieci.

—

Ciekawe odkrycie po operacji.

W tych dniach wykonano w Budapeszcie u dziewczęcia 10-letniego operację jamy brzusznej, po której zrobiono ciekawe odkrycie. Owe dziecko narzekało od dłuższego czasu na silne boleści żołądka. Lekarze narazie nie zdołali stwierdzić powodu owych dolegliwości. Później jednak okazało się, że rozchodzi się tutaj o guz, którego bliższych własności narazie niepoznano. Wobec tego przystąpiono do operacji, podczas której znaleziono narośl, którą później rozpoznano jako płód wykazujący wszelkie cechy kilkumiesięcznego rozwoju; jedynie kończyny były niedorozwinięte. Lekarze orzekli, że zarówno pacjentka jak i płód były bliźnięta, płód zaś dostał się skarłowaciały do jamy brzusznej owego dziewczęcia.

Jak nam donoszą z kół lekarskich, rozchodzi się tutaj o nierzadki przypadek torbieli skórzastej (cysty dermoidalnej), która zawiera raz mniej raz więcej wykończone części płodu, najczęściej jednak tylko twory skóry i kości, czasami również zęby, włosy i inne narządy zarodka. Doświadczenie poucza, że podobne twory razem z komórkami zarodkowemi, które pozostały jeszcze z czasu embryonalnego, uważać należy w pewnym sensie jako twory bliźniacze. Ponieważ jednak nie pochodzą z jednego jajka, określenie ich jako tworu bliźniaczego nie jest odpowiednie. Nie rozchodzi się wobec tego w tych przypadkach o niedorozwinięty narodek. Takie twory przedstawiają się jako guzy dobrotliwe, które, o ile leżą w skórze, łatwo mogą być rozpoznane, gdy zaś leżą w jamie brzusznej, przedstawiają nielada trudności w rozpoznaniu.

W Imię Boże.

Witamy Was, Szanowne Koleżanki, z wyjściem pierwszego numeru z utęsknieniem oczekiwanego pisma zawodowego, ażeby wszystkie położne złączyć do wspólnej pracy.

Chętne Koleżanki proszę o dodanie otuchy i krzewienia oświaty oraz zachęty dla obojętnych Koleżanek, którym brak poczucia solidarności zawodowej.

Wytrwałość i solidarność jest mistrzynią życia. One wzmacniają i uszlachetniają charaktery, a nam trzeba Koleżanek o charakterach prawych, silnych i nieugiętych, które się staną godne dalszego rozwoju Związku.

Związek ten niechaj nas zespoli w gromadę wielką i zgodną, w powodzeniu i niedoli równie potężną, równie nieugiętą. Dziś, kiedy życie szybko naprzód pędzi, biada tym, którzy pozostają w tyle. Każda z Was powinna więc z natężeniem wszystkich sił i zdolności pracować nad rozwojem Związku, radą i czynem pomagać Zarządowi w jego mozolnej pracy.

Do tych zaś Koleżanek, które niechętnie patrzą na prace Związku, odnosimy się z prośbą, aby dażyły go zaufaniem i niezwracały uwagi na odosobnione głosy niezadowolenia.

Zdołaliśmy po długim czasie i wielkim trudzie nareszcie doprowadzić do wydawania tak dawno przez większość Koleżanek oczekiwanej i upragnionej gazety, związanej ściśle z naszym zawodem. Przeto prosimy gorąco wszystkie chętne i dobrej woli Koleżanki, Pp. Lekarzy i Lekarki, aby zechcieli łaskawie zainteresować się naszem pismem i współpracą dać możność rozwoju niniejszej gazecie zawodowej.

Nowemu wydawnictwu „Szczęść Boże“.

Za Związek:

J. Grześkowiakowa, prezesowa Związku.

OD REDAKCJI.

Szanowne Koleżanki upraszamy o łaskawą współpracę przez nadsyłanie sprawozdań z zagadnień życia Kół, jakoteż krótkich notatek o ważniejszych wydarzeniach zawodowych.

Zwracamy uwagę, iż numer pierwszy naszego czasopisma ukazuje się w dowolnej ilości egzemplarzy. Chcąc na przyszłość ustalić nakład, upraszamy przeto wszystkie zainteresowane Koleżanki zaabonować nasz organ.

Poszczególne numery wysyłamy pod opaską wprost.

Wszelką korespondencję należy zwracać do Redakcji w Poznaniu, Stary Rynek 60.

Za Redakcję odpowiada: Wacława Nachowska, Poznań, Stary Rynek 60. Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań